PRACOWNIK PAŃSTWOWY

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH R. P.

Rok 2 LUTY 1947 r. Nr 2 (5)

PREZYDENT R.P.



Ob. Bolesław Bierut

HISTORYCZNE
DNI POLSKI

OTWARCIE SEJMU.
WYBORY PREZYDENTA.
NOWY RZĄD POLSKI.
ZAPOWIEDŹ AMNESTJI



Premier J Cyrankiewicz

Miesiąc Luty 1947 r. przejdzie do historii Polski, 4 lutego bowiem został otwarty Sejm Ustawodawczy. Z ramienia naszego Związku do Sejmu wchodzi 3 posłów kol. kol. Bancerz Stefan, Tadeusz Ćwik, Pelczarski. Pozatym został posłem i Ministrem czł. Z. Gł. ob. Lechowicz. Marszałkiem Sejmu wybrano b. Ministra Władysława Kowalskiego, Wicemarszałkami: obyw. obyw Stanisława Szwalbe, Romana Zambrowskiego i Wacława Barcikowskiego, dotychczasowych członków Prezydium KRN.

W drugim dniu obrad Sejm dokonał wyborów w tajnym głosowaniu Prezydenta Rzeczypospolitej, którym został obrany **twórca Krajowej Rady Narodowej,**

obyw. Bolesław B I E R U T,

który wskutek dymisji dotychczasowego Rządu Jedności Narodowej, powierzył utworzenie nowego Rządu Polskiego, posłowi Józefowi Cyrankiewiczowi, Sekr. Gen. PPS.

Poseł Józef Cyrankiewicz w ciągu jednej doby utworzył Rząd w następującym składzie:

Prezes Rady Min. — Józef CYRANKIEWICZ
Wicepremier i Minister Ziem Odzyskanych — Władysław GOMUŁKA
Wicepremier — Antoni KORZYCKI
Minister bez teki — Wincenty RZYMOWSKI
Minister bez teki — Wincenty BARANOWSKI
Min. Obr. Nar. — Marsz. Michał ROLA-ŻYMIERSKI
Minister Spraw Zagr. — Zygmunt MODZELEWSKI
Min. Adm. Publ. — Edward OSÓBKA-MORAWSKI
Min. Bezp. Publ. — Stanisław RADKIEWICZ
Minister Skarbu — Konstanty DĄBROWSKI
Min. Roln. i Ref. Roln. — Jan DĄB-KOCIOŁ
Minister Przemysłu — Hilary MINC
Min. Sprawiedliwości — Henryk ŚWIĄTKOWSKI
Min. Oświaty — Stanisław SKRZESZEWSKI
Min. Pracy i Op. Społ. — Kazimierz RUSINEK
Min. Apr. i Handlu — Włodzimierz LECHOWICZ
Kierownik Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego — Ludwik GROSSFELD
Min. Odbudowy — Michał KACZOROWSKI
Minister Komunikacji — Jan RABANOWSKI
Min. Poczt i Telegrafów — Józef PUTEK
Minister Lasów — Bolesław PODEDWORNY
Minister Zdrowia — Tadeusz MICHEJDA
Minister Kultury i Sztuki — Stefan DYBOWSKI
Kierownik Ministerstwa Informacji i Propagandy — Feliks WIDY-WIRSKI

Zjednoczmy się wszyscy!

ORĘDZIE
Prezydenta Rzeczypospolitej

Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut wydał następujące orędzie do obywateli:

Sejm Ustawodawczy powołany przez naród w wyborach dnia 19 stycznia, powierzył mi najbardziej zaszczytną, ale też i najbardziej odpowiedzialną godność Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przyjmuję tę decyzję jako nakaz najwyższego organu reprezentującego wolę i władzę Narodu Polskiego. Zgodnie ze swym sumieniem oświadczam:

Tak, jak dotychczas, wszystkie swe siły poświęcać będę służbie Rzeczypospolitej i dobru Narodu.

Obywatele! Doniosłe chwile dziejowe przeżywa dziś Naród Polski. Odrodzona Rzeczpospolita dźwiga się szybko z ruin i zniszczenia. Wspólnym wysiłkiem wskrzesiliśmy życie w zniszczonym barbarzyńsko kraju. Ożywiliśmy zburzoną Stolicę. W ciągu niespełna dwu lat wskrzesiliśmy polskość na Ziemiach Odzyskanych, na których miliony Polaków znów żyje i pracuje dla Polski.

Mimo ciężkich prób nie zmalała wewnętrzna duchowa moc Narodu — przeciwnie wzrosła jeszcze wzbogacona hartem i doświadczeniem tragicznych przeżyć. Bo niezmierzoną i niewyczerpaną mocą twórczą obdarzyła historia nasz bohaterski Naród. Źródłem tej mocy jest najgorętsza miłość Ojczyzny w sercach ludu polskiego.

Miłość Ojczyzny wyzwoliła z niezrównaną siłą bohaterstwo Narodu, w dniach cierpień i walki, dała nam zwycięstwo. Miłość Ojczyzny wskazuje Narodowi kierunek drogi w doniosłej pracy przy odbudowie Państwa. Miłość Ojczyzny wyprowadziła Polskę Odrodzoną na wielki dziejowy szlak reform społecznych, które wciąż wyzwalają nowe, niewyczerpane zasoby sił twórczych. Miłość Ojczyzny podyktowała nam słuszną politykę zagraniczną, której celem jest ugruntowanie Niepodległości, trwały pokój i bezpieczeństwo naszych granic.

Bracia!

Pogłębiajmy w sobie to źródło mocy naszej — miłość dla Polski. Niech ucichną wszelkie waśnie i spory, gdy Polska wzywa nas do czynów wielkich na miarę dziejową. Niechaj świadomość, że jesteśmy braćmi, góruje nad sprawami drugorzędnej wagi, niech sprawia, abyśmy zawsze czuli się dziećmi wspólnej Matki — Ojczyzny.

Odbudowa kraju, przywrócenie mu jego świetności a Narodowi dobrobytu i szczęścia wymagają od nas wszystkich zjednoczenia.

Wybaczymy winy tym, którzy chcą włączyć się do twórczej pracy Narodu. Niech wrócą do Kraju jak najszybciej wszyscy pragnący wziąć udział w wielkim dziele odbudowy Polski.

Czekają nas wielkie zadania. Nadchodzące lata wypełnić musi jeszcze bardziej świadomy i wytężony wysiłek.

Musimy wyprodukować więcej towarów, wydobyć więcej węgla, obsiać więcej ziemi. Koleje muszą przewieźć więcej towarów, porty zwiększyć przeładunek. Musimy otworzyć więcej szkół, drukować więcej książek, dźwigać z gruzów nowe gmachy, budować jasne mieszkania dla ludzi pracy.

Nie ma innej drogi wiodącej do szczęścia Narodu i pomyślności Polski. Droga ta wymaga zespolenia wysiłku całego Narodu, wszystkich Obywateli.

Zjednoczmy się wszyscy wokół najwyższych organów Państwa powołanych przez Naród. Zjednoczmy się w twardym wysiłku i znojnej pracy dla szczęścia Narodu i wielkiej Rzeczypospolitej.

Zwycięstwo serca i rozumu

Nietylko z olbrzymim zainteresowaniem, ale i z dużą dozą pewności siebie, oczekiwał Polski Świat Pracy na wyniki wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Albowiem wyniki wyborów do Sejmu mają stanowić nowy etap rozwoju w dalszej budowie Demokratycznej Polski. Chodziło o to, czy społeczeństwo polskie w równym, bezpośrednim i tajnym i powszechnym głosowaniu do najwyższych władz ustawodawczych wypowie się za polityką Manifestu Lipcowego — Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, czy też za wstecznym programem zarówno społecznym, jak i politycznym reakcji polskiej, reprezentowanej przez agentów podziemia krajowe-

go i agentów t. zw. „rządu londyńskiego", jako kontynuatorów niesławnej pamięci sanacyjnych rządów Raczkiewiczów, Śmigłych i Becków którzy pogrążyli dzieki swej krótkowzrocznej polityce Polskę i Naród Polski w odmęty wojny, agresji hitlerowskiej i walk bratobójczych, które zdążają do zupełnego pognębienia zdrowego, rozumnego i jedynego stanowiska polskiego, **jakim jest polityka Rządu Jedności Narodowej.**

Społeczeństwo polskie w olbrzymiej swej większości, wbrew oczekiwaniom tych, co politykę swoją opierali na „krótkofalowych" wiadomościach z Londynu czy Waszyngtonu, wypowiedziało się **za polityką Serca i Zdrowego Rozumu Polskiego.** Blok Stronnictw demokratycznych, który zmobilizował i zjednoczył największe wartości Narodowe: **klasę robotniczą, sfery inteligencji pracującej, rzemiosło i wszystkich tych,** co ponad prywatę przekładali **najwyższe Dobro, jakim jest interes Państwa i Narodu Polskiego,** — udowodnił, że racja stanu jest po jego stronie i po stronie Polski. Zarówno najwyższy interes Państwa jak i interes szerokich warstw Narodu Polskiego wymaga, by Państwo Polskie stało się dobrem i własnością nie znikomej części klasy posiadającej, lecz olbrzymiej większości Narodu, jaką była i jest klasa pracująca, tj. chłopi, robotnicy i inteligencja pracująca. Bo tylko w takim wypadku może być zagwarantowana suwerenność i Niepodległość naszego Narodu i Państwa. To też, gdy stało się wiadome, że olbrzymia większość Narodu wypowiedziała się za Blokiem Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych, wybierając ponad 90% kandydatów tej listy na swoich posłów do Sejmu Ustawodawczego, cała klasa pracująca w spontanicznych manifestacjach wyrażała radość ze swego triumfu i z triumfu Polskiej Racji Stanu, jakim **jest Polska Jedność Narodowa,** zogniskowana wokół Rządu Jedności Narodowej. Bo tylko przy takiej skoordynowanej jedności, jaką wykazał Naród, oddając swoje głosy na listę Nr. 3 „Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych" można **z całą stanowczością i z wiarą w siły Narodu** Polskiego suponować sobie, że wbrew wszelkim zakusom wrogów **zarówno w kraju jak i zagranicą,** zdołamy nietylko odbudować w szybkim tempie zrujnowany przez zbrodniczą agresję śmiertelnych wrogów Polski, jakimi byli i są nadal odwieczni wrogowie Polski — Niemcy, kraj nasz cały, ale tchnąć nowe, niespotykane dotychczas żywotne siły Narodu polskiego, które spowodują, że nowy napad wrogów Polski nigdy się już nie powtórzy, a gdyby się miał powtórzyć, to będzie odparty przez **silny zjednoczony, zdemokratyzowany, oparty o trwałą i wieczną przyjaźń narodów słowiańskim ze Związkiem Radzieckim na czele Demokratyczny Naród Polsk,** który pamiętając setki lat swojej niewoli narodowej, znajdzie dość siły, aby do nowych napadów na odbudowaną, wielką, demokratyczną Polskę nie dopuścić. Te przytoczone wyżej przesłanki polityczne i narodowe wskazują, jak wielkie w swoim historycznym znaczeniu jest zwycięstwo polskiej myśli demokratycznej, jak wielkim sukcesem z punktu widzenia zwycięstwa **Dobra nad Złem** jest to, że zblokowana siła Demokracji polskiej **ze stronnictwami socjalistycznymi na czele,** została powołana do tego, by w **Majestacie Prawa** zakończyć wielkie dzieło **Reform społecznych** i politycznych, zapoczątkowanych **wiekopomnym Manifestem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 22 lipca 1944 roku.**

Pracownicy Państwowi, jako potężna masa ludzi, którzy wraz z Rządem Jedności Narodowej od początku kontynuowali i pragną kontynuować w codziennej swojej pracy wielkie dzieło realizowania tego Manifestu, deklarują **niezmienne trwanie przy tych zasadach, które jak dotychczas, mając na uwadze wielkie hasła Rewolucji francuskiej „Wolność, Równość i Braterstwo"** doprowadzą nietylko Naród Polski, ale Świat cały do Sprawiedliwego, Lepszego i Szczęśliwego Jutra, które zwać się będzie po wieczne czasy **Światem szczęścia, dobrobytu i Wiecznego Pokoju całej ludzkości.**

J. Gonerko

Zmiana ustawy o państwowej służbie cywilnej

Obowiązująca dotychczas ustawa o państwowej służbie cywilnej z dnia 17 lutego 1922 r. wraz z późniejszymi zmianami nie odpowiada dzisiejszym potrzebom zarówno administracji państwowej jak i funkcjonariuszów państwowych. Była ona często krytykowana ze strony zrzeszeń pracowniczych jeszcze przed wojną. Obecne głosy krytyki są coraz liczniejsze i donioślejsze. Wprawdzie niektóre zagadnienia dotyczące stosunku służbowego zostały unormowane dekretami: z dnia 27 grudnia 1944 roku i 14 maja 1946 r. (Dz. U.R.P. Nr 22, poz. 139), ale rozwiązanie to było tylko tymczasowe i fragmentaryczne oraz pomyślane na okres ściśle przejściowy.

Doceniając potrzebę zmian w istniejącym stanie Prezydium Rady Ministrów opracowało nowelę do ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. Nowela ta ma być wkrótce przedmiotem obrad Komisji Prawniczej przy Ministerstwie Sprawiedliwości, a następnie ciał ustawodawczych.

Projekt omawianej noweli zrywa z podzia-

łem **funkcjonariuszów państwowych na kategorie** w zależności od formalnego cenzusu szkolnego wykształcenia, wychodząc z założenia, że o kwalifikacjach wymaganych od urzędnika decyduje rodzaj wykonywanej przez niego pracy i stanowisko jakie zajmuje. Kwalifikacje takie można zdobyć nie tylko przez same tylko szkolne wykształcenie. Dlatego nowela pozostawia rozporządzeniom Rady Ministrów ustalenie wymagań stawianych kandydatom, do służby w poszczególnych działach administracji państwowej. Na skutek takich założeń ulegną zmianie artykuły 3 i 11 ustawy. Artykuł 3 ma otrzymać brzmienie: **„Funkcjonariusze, których stosunek służbowy jest unormowany ustawą niniejszą są urzędnikami państwowymi"**. Przez taką stylizację zniknie podział funkcjonariuszów państwowych na dwie kategorie: **urzędników i niższych funkcjonariuszów państwowych. Dotychczasowe zróżniczkowanie** nosiło cechy podziału klasowego, który winien obecnie zniknąć. Proponowana zmiana jest korzystna. Zawiera ona awans społeczny dla naszych kolegów, zwanych dotychczas niższymi funkcjonariuszami. Daje on im **nie tylko zadowolenie moralne w postaci prawa do tytułu urzędnik,** ale i wszystkie uprawnienia, stąd płynące, a więc w pierwszym rzędzie **prawo do urlopów dłuższych niż dotychczas.**

Artykuł 11 w proponowanej formie głosi: „Przyjęcie do poszczególnych działów służby lub mianowanie na poszczególne stanowisko może Rada Ministrów uzależnić w drodze rozporządzenia od ukończenia odpowiednich studiów, odbycia służby przygotowawczej (praktyki) i złożenia egzaminów kwalifikacyjno-praktycznych niezależnie od ukończenia studiów lub zamiast ich ukończenia.

Rozporządzenie Rady Ministrów określi wysokość wynagrodzenia praktykantów na czas trwania służby przygotowawczej.

Rozporządzenie Rady Ministrów może uzależnić mianowanie na stałe od złożenia specjalnego egzaminu kwalifikacyjnego. Warunki dopuszczenia do tego egzaminu i jego zakres oraz warunki pozwalające na zwolnienie od tego egzaminu, jako też organizację i tryb postępowania komisji egzaminacyjnej określi rozporządzenie Rady Ministrów.

Ustalenie stanowisk w poszczególnych działach służby i grup uposażenia, przywiązanych do tych stanowisk, dokona osobne rozporządzenie Rady Ministrów".

Przyjęta zasada, że o kwalifikacjach wymaganych na kandydata na urzędnika decyduje rodzaj pracy, którą ma spełniać, nie nasuwa żadnych zastrzeżeń. — Niestety, cytowany artykuł 11 nie daje odpowiedzi, w jaki sposób zasada przyjęta będzie zrealizowana. Artykuł bowiem w sprawach najważniejszych tj. kwalifikacji od nas wymaganych przy obejmowaniu poszczególnych stanowisk odsyła dopiero do Rozporządzeń Rady Ministrów. Trudno już dziś mówić, jak będą one wyglądały, należy jednak przyjąć, że będą musiały przyjąć jako sprawdzian kwalifikacji jakieś kryterium objektywne, a więc ukończenie zakładu naukowego lub specjalnych kursów. Muszę się wypowiedzieć przeciwko takiej technice ustawodawczej, która rzeczy najistotniejszych nie rozwiązuje, lecz odsyła do rozporządzeń wykonawczych. Odnoszę wrażenie, że dotychczasowe brzmienie art. 11 było szczęśliwsze. Nie należy w interesie państwa i urzędników obniżanie wymogów stawianych kandydatom do pracy w urzędach. Dotychczasowe dyspozycie art. 11 i dekretu z 14 maja 1946 r. (Dz. U.R.P. Nr 22, poz. 139) dawały dostateczną swobodę administracji państwowej przy przyjmowaniu kandydatów, których się chce zatrudnić, a którzy nie czynią za dość formalnym wymogom ustawy.

Nie mniej istotne i ważkie dla urzędników zawiera zmiany art. 36 o treści: „Urzędnikom i praktykantom po nieprzerwanej służbie półrocznej przysługuje prawo do 15-dniowego, po rocznej do 30-dniowego urlopu wypoczynkowego o ile nie zachodzą ważne i niecierpiące zwłoki przeszkody służbowe. Do wymiaru urlopu wypoczynkowego władza może wliczyć wszystkie urlopy, udzielone urzędnikowi w ciągu poprzedzającego półrocza lub roku, z wyjątkiem urlopów z powodu choroby, dla poratowania zdrowia oraz krótkich urlopów dla załatwienia ważnych spraw osobistych, rodzinnych i majątkowych, nie przenoszących jednorazowo dni trzech".

Projekt godzi w prawa nabyte urzędników starszych, co do czasu służby w zakresie urlopów wypoczynkowych. W myśl projektu urlopy te mają być skrócone do jednakowego wymiaru 4 tygodni rocznie w miejsce przewidzianych dotąd ustawą 5 tygodni po 10 latach służby i 6 tygodni po 20 latach.

Zamierzona inowacja przedstawia się jako zniesienie jednej ze zdobyczy świata pracy i godzi w prawa nabyte pozostających obecnie na służbie starszych urzędników. Już te momenty przemawiają przeciw inowacji. Nie leży ona także w interesie służby. Ludziom starszym, po 10 latach a tym bardziej po 20, w interesie wydajności ich pracy należy zapewnić dłuższy wypoczynek, zwłaszcza na stanowskach wymagających intensywnego wysiłku umysłowego, bądź nerwowego. Sam fakt pozostawania w służbie przez 10, 20 lat świadczy, że chodzi przeważnie o siły wartościowe i rutynowane, zasługujące na większą troskliwość i opiekę.

Z innych proponowanych zmian zanotować należy nowe brzmienie art. 52. Różnica między starym a nowym ujęciem tegoż artykułu polega na tym, że obecnie można przenieść urzędnika bez jego zgody do innego działu zarządu państwowego, czego do chwili obecnej czynić nie można było. Urzędowe motywy proponowanych zmian głoszą, że dotychczasowy stan prawny uniemożliwiał prowadzenie jakiejkolwiek planowej i ekonomicznej gospodarki materiałem ludzkim. Dotąd bowiem w razie nadmiaru urzęd-

ników w jednym resorcie rozwiązuje się z nimi stosunek służbowy, narażając Skarb na ponoszenie ciężarów emerytalnych, równocześnie zaś w innych działach, w których zachodzi brak urzędników, przyjmuje się nowych.

Biorąc pod uwagę omówione już przeze mnie zastrzeżenia pod adresem projektowanej noweli, jak również i fakt, że w ustawie o państwowej służbie cywilnej należy wprowadzić szereg dalszych zmian nie przewidzianych w projekcie Prezydium Rady Ministrów, Prezydium ZZPP na posiedzeniu swym w dniu 23.I b. r. postanowiło zwrócić się do CKZZ z żądaniem zwołania konferencji zainteresowanych w przedmiocie zmiany ustawy o państwowej służbie cywilnej związków zawodowych. Konferencja taka odbyła się w dniu 25.I r. b. Wzięli w niej udział przedstawiciele następujących związków zawodowych: Pracowników Państwowych, Skarbowców, Sądowników, Nauczycielstwa i urzędników cywilnych zatrudnionych w administracji wojskowej. Konferencja podniosła omówione już przeze mnie zastrzeżenia przeciwko projektowi noweli Prezydium Rady Ministrów a ponadto postanowiła jednogłośnie domagać się dalszych zmian w dotychczasowej pragmatyce służbowej. Konferencja doszła do wniosku, że przy nowelizacji ustawy o państwowej służbie stanie się aktualna kwestia unormowania, chociażby częściowo tylko pozycji i uprawnień Związku Zawodowego Pracowników Państwowych.

Pod tym kątem widzenia pożądanym jest zapewnienie współudziału Związku w przypadkach, przewidzianych w ust. 3 art. 12, bez względu na to, czy przepis ten zostanie z tekstu ustawy usunięty w konsekwencji przyjęcia proponowanej wyżej poprawki do ust. 1, czy też pozostanie.

Bądź więc w ustawie, bądź w ramach rozporządzenia Rady Ministrów pożądanym jest zastrzeżenie, że władza właściwa decyzje o przedłużeniu, skróceniu, jako też o zwolnieniu kandydata od praktyki wydaje po zasięgnięciu opinii Związku Zawodowego Pracowników Państwowych, reprezentowanego przez Zarząd Główny, bądź przez tenże Zarząd do tego upoważnione zarządy terenowe.

Pożądanym jest, w tymże trybie, zapewnienie Związkowi Zawodowemu wypowiadanie opinii w przypadkach mianowania urzędników, a co najmniej przy przenoszeniu „dla dobra służby" z mocy art. 52 na inne stanowisko i „w stan nieczynny" na podstawie art. 54 oraz przy zwolnieniu przeniesionego w stan nieczynny (art. 56).

Współudział Związku należy zastrzec przy powzięciu decyzji o zawieszeniu urzędnika w pełnieniu służby (art. 65 b), zwłaszcza zaś przy decyzji o ograniczeniu uposażenia zawieszonemu i przy załatwieniu odwołania od takich decyzji.

Związkowi należy zapewnić prawo wglądu w listy kwalifikacyjne urzędników (art. 20) i prawo przedstawiania władzy wyższej swych uwag do kwalifikacji dokonanej przez władzę służbową.

Zrealizowanie wysuniętyrh dezyderatów związków ustali pozycję Związku w stosunku do administracji państwowej. Będzie to zresztą ogólnie rzecz biorąc zafiksowanie istniejącego już stanu rzeczy, usunie istniejące tu i ówdzie tarcia między aparatem państwowym i organami związkowymi przez prawne wytyczenie roli i zadania Zw. Zaw. oraz ich punktów stycznych z organami administracji państwowej. Zdajemy sobie sprawę, że wysunięte przez nas dezyderaty odnośnie uprawnień Zw. Zaw. są skromne. Nie wolno nam jednak zapominać, że działalność nasza nie może paraliżować sprawnego funkcjonowania aparatu państwowego i że żądania nasze nie mogą wychodzić ponad miarę istotnych potrzeb Związków Zawodowych.

Stefan Bancerz

Tytułomania

Poświęcam sporo czasu na tłumaczenie wielu zacnym ludziom, że nie jestem dyrektorem. Rumienię się, kiedy niezasłużenie zwą mnie radcą. Wprawia mnie w rzetelny kłopot otrzymanie listu, w którym obok mego nazwiska widnieje najzupełniej niezasłużone „dr.", jak wiadomo symbolizujące uzyskany na wyższej uczelni tytuł naukowy. Używanie tego tytułu przez osoby nie posiadające odpowiedniego dorobku naukowego, jest karane przez prawo. Nie wiem najzupełniej, co mam robić z tym fantem, gdy ktoś niespodziewanie nazwie mnie np. prezesem. Obrazić się, czy przyjąć to za dobrą monetę?

Strasznie lubimy tytuły. Bez względu na porę roku, przemiany społeczne, czy przeżyte ciężkie doświadczenia. I wydaje nam się, że jakoś tak nie wypada podejść wprost do bliźniego, nie dając mu jakiegoś podniośle brzmiącego, podnoszące go w hierarchii społecznej miana, nie uhonorować go pięknie brzmiącym tytułem. I wcale nas nie wzrusza, że „zaszczycony" w ten niewybredny sposób bliźni właściwie stroi się w cudze piórka, narażony jest na śmieszność. Niech ma przyjemność, nieco osłody w swoim ciężkim życiu.

Trudno zaprzeczyć, że szumne tytuły poniektórym jednostkom imponują. Ma to miejsce zwłaszcza nie tyle w świecie, ile w światku urzędniczym, tu i ówdzie na niższych szczeblach władzy, której przychylność człek postronny pragnie sobie zjednać. Mile połechtany jest referent, gdy go zwą naczelnikiem, a znowu kancelista nie jest od tego, gdy go przemianuje interesant na referenta. Ale pomijając te czysto

ludzkie słabostki, trzeba bezstronnie przyznać, że tytułomania panoszy się w Polsce w najlepsze — tytułomania śmieszna, niepoważna, komplikująca stosunki między ludźmi, które winny się możliwie prosto i zwyczajnie układać.

Skąd się nam to wzięło? Czy to pozostałość z czasów szlacheckich, gdy tylu było tytularnych w Polsce starostów, cześników, rejentów, wojskich, gdy brat szlachcic musiał mieć tytuł wyróżniający go od innych, gdy pysznił się nim, jak paw swoim ogonem? Czy to spuścizna po nieboszczce Austrii, produkującej bez końca tajnych i rzeczywistych radców dworu, starszych i młodszych radców, nadradców, assesorów i koncypientów (nieścisłość nomenklatury proszę autorowi wybaczyć, gdyż nie jest biegły w tych zawiłych sprawach)? Czy to czasy II-ej Rzeczypospolitej, pełne tytułów, gdy starym obyczajem, nawet żony dygnitarzy uważały pilnie, aby opromieniały je mężowskie godności (exemplum słynna „kapitanowa dyplomowana"), gdy niewłaściwe nie przestrzegające porządku rozsadzenie luminatów przy uroczystej biesiadzie wywoływało zgrzyty i dysonanse nie do naprawienia? Zapewne jedno, drugie i trzecie z dodatkiem normalnej, ludzkiej próżności, nie chcącej uznać tej prostej prawdy, że skromność jest cechą wyróżniającą ludzi prawdziwie mądrych.

Rzecz prosta, nasze uwagi nie negują tytułów zasłużonych, przywiązanych do zajmowanego przez danego obywatela stanowiska, względnie będących wynikiem studiów naukowych. To znaczy: jest rzeczą słuszną tytułowanie ministra — ministrem, sędziego — sędzią, a profesora — profesorem. I niech ten, kto ma do tego prawo, używa zdobytego pracą tytułu doktora, czy inżyniera. Jednak nic poza tym.

Więc skasujmy nareszcie i to koniecznie, tytułomanię na wiatr, tytułomanię służącą wyłącznie zaspokojeniu naszej próżności i zmuszającą ludzi przyzwoitych do strojenia się w cudze piórka. Bądźmy pod tym względem po prostu bardziej demokratyczni, rozumniejsi, mniej hołdujący niezbyt mądrej tradycji.

Znieśliśmy tytuły rodowe, zniknął z naszego życia ów symboliczny „dziedzic", do lamusa zapakowaliśmy różne „ekscelencje". Zróbmy i dalszy porządek z dziecinnym obyczajem obdarzania się nawzajem niezasłużonymi tytułami. Wprowadźmy do naszego życia publicznego i prywatnego więcej prostoty, normalnego stosunku człowieka do człowieka.

St. Kn.

Narodowy plan gospodarczy Polski

XI Sesja Krajowej Rady Narodowej w wyniku trzydniowych obrad, podjęła trzy niezmiernie ważne decyzje — stanowiące wielki krok naprzód w stabilizacji naszego odrodzonego Państwa. Oto one: 1) Ustawa budżetowa — wzmacniająca nasze finanse i wprowadzająca gospodarkę finansową Państwa na nowe tory; 2) Plan Odbudowy Gospodarczej — *proklamujący 3-latkę przekroczenia przedwojennego poziomu produkcji i konsumcji* i 3) ordynacja wyborcza, *zamykająca okres tymczasowości i zbliżający nas coraz bardziej* do stabilizacji stosunków politycznych. Wobec tego, że wielu z naszych członków Związku nie miało możności zapoznania się z całkowitym brzmieniem tych ważnych decyzji, umieszczonej w prasie codziennej — czy też wydawnictwach specjalnych — podajemy na łamach naszego organu jedną z bardzo ważnych uchwał jaką jest

NARODOWY PLAN GOSPODARCZY ODBUDOWY POLSKI

Pełny tekst powziętej w dniu 21 września 1946 roku przez Krajową Radę Narodową uchwały o Narodowym planie odbudowy gospodarczej ma brzmienie następujące

Zważywszy, że dotychczasowe wysiłki całego Narodu i osiągnięte wyniki w zakresie odbudowy gospodarstwa narodowego oraz dokonanie reformy ustroju gospodarczego i społecznego pozwalają na realizację systemu planowego kierownictwa i planowej działalności w gospodarstwie polskim, Krajowa Rada Narodowa ustala zasadę działania w gospodarstwie narodowym Planów Gospodarczych.

Narodowy Plan Gospodarczy jest ogólnym planem gospodarstwa polskiego. Obejmuje on wszystkie plany szczegółowe i wytyczne dla wszystkich gałęzi i sektorów gospodarstwa narodowego.

Sektor państwowy pracuje według planów gospodarczych, mających charakter aktów prawnych, wydawanych przez uprawnione władze państwowe.

Sektor spółdzielczy pracuje według własnych planów gospodarczych, sporządzonych zgodnie z wytycznymi, wynikającymi z Narodowego Planu Gospodarczego.

Sektor prywatny pracuje w ramach określonych drogą aktów prawnych, a jego działalność regulowana jest przez zarządzenia polityczno-gospodarcze, oparte o wytyczne Narodowego Planu Gospodarczego,

Pierwszym Narodowym Planem Gospodarczym jest Plan Odbudowy Gospodarczej, obejmujący okres od 1 stycznia 1947 do 31 grudnia 1949 roku.

Krajowa Rada Narodowa ustala następujące zasady tego Planu Odbudowy.

I. ZADANIE GŁÓWNE

Zadaniem gospodarstwa polskiego w okresie Planu jest podniesienie poziomu stopy życiowej mas pracujących powyżej poziomu przedwojennego. Zadanie to zostanie osiągnięte przez wyrównanie szkód wojennych, scalenie gospodarstwa Ziem Dawnych i Odzyskanych, realizację zasad nowego ustroju gospodarczego, zmiany struktury gospodarczej i przeprowadzenie pełnej repatriacji Polaków.

II. SCALENIE GOSPODARCZE

W okresie Planu scalenie Ziem Odzyskanych z Ziemiami Dawnymi winno być w pełni przeprowadzone.

Scalenie ma polegać na możliwie równomiernym rozmieszczeniu ludności w miastach i wsiach Ziem Dawnych

i Ziem Odzyskanych, na stworzeniu harmonijnej całości przemysłowego aparatu produkcyjnego, na stworzeniu podobnych warunków w produkcji rolnej oraz na związaniu Ziem Dawnych i Odzyskanych jednolitą siecią komunikacyjną.

Zagadnienie scalenia gospodarczego uwzględnione być musi we wszystkich planach szczegółowych, a przede wszystkim w planie ludnościowym, który objąć winien sprawy przesiedleń z Ziem Dawnych na Odzyskane.

III. STRUKTURA GOSPODARCZA

Okres objęty planem stanowić ma pierwszy etap przebudowy struktury gospodarczej Polski w kierunku zwiększenia udziału przemysłu i usług produkcji dochodu narodowego Polski.

Odbudowa przemysłu i rzemiosła winna zapewnić pełne zatrudnienie ludności do likwidacji przeludnienia rolniczego wsi i do stałego absorbowania przyrostu naturalnego w przyszłości.

W związku z tym odbudowa rolnictwa winna być prowadzona przy założeniu osiągnięcia w przyszłości właściwego stosunku kapitału i rąk roboczych w indywidualnych gospodarstwach rolnych.

IV. WYKONANIE PLANU

1. KONSUMCJA

Poziom konsumcji rosnąć powinien w ciągu całego okresu Planu tak w sumach ogólnych, jak w procencie dochodu społecznego, przeznaczonego na konsumcję oraz wartości konsumcji indywidualnej na głowę ludności

Przeciętny poziom konsumcji na głowę ludności powinien w trzecim roku Planu osiągnąć, a w ostatnim — przewyższyć poziom z r. 1938. Zadaniem planu na tym odcinku powinno być dążenie do wyrównania krzywdzących różnic przedwojennych w poziomie konsumcji poszczególnych grup i warstw społecznych i różnych części kraju.

Skład konsumcji ulec powinien znacznym zmianom: w szczególności winien nastąpić wzrost spożycia artykułów przemysłowych oraz usług.

Spożycie artykułów rolniczych (żywności) osiągnąć ma poziom z r. 1938 z przesunięciami wewnętrznej struktury.

Zagadnienie mieszkaniowe będzie rozwiązywane w ramach koniecznych dla utrzymania ciągłej zdolności pracy ludności drogą sprawiedliwego podziału istniejącego zapasu, oraz odbudowy i budowy pomieszczeń mieszkalnych.

Rozwiązanie w sensie wyrównania różnic pomiędzy poszczególnymi regionami i ośrodkami będzie zrealizowane w okresie następnego Narodowego Planu Gospodarczego.

2. PRODUKCJA ROLNA

W zakresie produkcji rolnej dążyć należy w pierwszym rzędzie do likwidacji odłogów, co powinno być osiągnięte w roku 1948. Stałe zwiększanie się produkcji rolnej winno zapewnić poza nielicznymi artykułami samowystarczalność żywnościową Polski począwszy od zbiorów 1947 roku.

Produkcja rolna na głowę ludności w r. 1949 winna przewyższyć poziom produkcji rolnej roku 1938.

Wskaźnik produkcji rolnej na głowę ludności w roku 1949 winien wynosić 110 (przy podstawie przeciętnej z lat 1934 — 1938 = 100).

Ogólną tendencją Planu będzie zwiększanie udziału produkcji zwierzęcej upraw przemysłowych.

3. PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA

Produkcja przemysłowa winna dążyć przede wszystkim do podniesienia podaży dóbr konsumcyjnych. Zakres produkcji dóbr wytwórczych powinien być określony potrzebami aparatu produkcyjnego dóbr konsumcyjnych oraz potrzebami eksportu. Należy produkować takie dobra wytwórcze, które dają najszybsze efekty produkcyjne i przyczyniają się do przezwyciężania wąskich przekrojów w zakresie czynników produkcji.

Dążenie do zwiększenia produkcji dóbr konsumcyjnychc wymagać musi silnego wzrostu produkcji dóbr wytwórczych.

Produkcja dóbr konsumcyjnych na głowę ludności powinna w r. 1949 przewyższać znacznie produkcję dóbr konsumcyjnych na głowę ludności w r. 1938. Wskaźnik produkcji dóbr konsumcyjnych na głowę ludności w roku 1949 powinien wynosić 125 (przy podstawie r. 1938=100).

Produkcja dóbr wytwórczych na głowę ludności powinna przeszło dwukrotnie przewyższyć poziom takiej produkcji w r. 1938, uwzględniając znaczne zwiększenie produkcji węgla i energii elektrycznej. Wskaźnik produkcji dóbr wytwórczych na głowę ludności w roku 1949 powinien wynosić 250 (przy podstawie rok 1938 = 100).

4. INWESTYCJE

W ciągu całego okresu Planu inwestycje powinny wynosić około 20 proc. wartości dochodu narodowego.

Finansowanie inwestycji nastąpi w przeważającej mierze wysiłkiem własnym przy wykorzystaniu możliwych źródeł kredytu zagranicznego.

W pierwszym etapie Planu inwestycje zapobiegną zmniejszeniu się wartości kapitału wytwórczego w większości gałęzi gospodarstwa. W r. 1949 proces zmniejszania się wartości kapitału wytwórczego powinien być już całkowicie wstrzymany.

Kierunki inwestycji będą wyznaczone przez wyżej postawione zadania w zakresie produkcji, a w ostatnim roku Planu — również przez zamierzenia planu długoterminowego, rozpoczynającego się po okresie Planu Odbudowy Gospodarczej.

Inwestycje budowlane winny być skoncentrowane przede wszystkim w ośrodkach najbardziej zniszczonych i najważniejszych dla struktury gospodarczej kraju, w Warszawie oraz dla celów osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych i w gospodarstwach powstałych na podstawie reformy rolnej.

Inwestycje te powinny być podejmowane według kryteriów szybkości efektu produkcyjnego, znaczenia tych inwestycji dla produkcji oraz zabezpieczenia przed zniszczeniem majątku narodowego.

5. OŚWIATA, KULTURA, ZDROWIE I OPIEKA SPOŁECZNA

Przy założeniach wprowadzenia w życie zamierzonej reformy szkolnej usługi oświatowe powinny w r. 1949 przewyższyć poziom roku 1938. Jak najszybciej odbudowana musi być sieć szkół podstawowych na Ziemiach Dawnych i stworzona wystarczająca sieć na Ziemiach Odzyskanych. Zapewniona być musi dostateczna liczba wyszkolonych nauczycieli.

Szkolnictwo zawodowe, średnie i wyższe musi być rozbudowane w znacznie wyższym stopniu, aniżeli to miało miejsce przed wojną i musi być sharmonizowane z potrzebami życia gospodarczego dla zapewnienia w przyszłości odpowiedniego dopływu fachowców.

Szkolnictwo akademickie powinno mieć zapewnione warunki zarówno dla jak najintensywniejszego szkolenia fachowców, tak i dla kształcenia nowych sił naukowych i odbudowy pracowni naukowych.

Badania naukowe powinny być popierane bez względu na natychmiastową użyteczność gospodarczą ich wyników.

Produkcja dóbr i usług o charakterze oświatowym i kulturalnym powinna w okresie Planu przewyższyć poziom roku 1938.

W procesie wychowania dzieci i młodzieży szczególną uwagę należy poświęcić sprawie opieki nad dzieckiem rozszerzając istniejącą sieć domów dziecka, zapewniając opiekę wychowawczą dzieciom rodziców pracujących i poprawiając warunki zaopatrzenia i zdrowotne dziecka.

W zakresie opieki zdrowotnej wysiłki powinny skoncentrować się na polu opieki nad matką i dzieckiem oraz na odcinku walki z chorobami społecznymi, a przede wszystkim z gruźlicą. Usługi Służby Zdrowia i Opieki Społecznej powinny przeciętnie osiągnąć poziom r. 1938.

6. DOCHÓD NARODOWY

Ogólna wartość całej produkcji dóbr i usług w gospodarstwie narodowym powinna wzrastać stopniowo w okresie Planu, ażeby osiągnąć w roku 1949 wyższy poziom dochodu na głowę ludności, niż w r. 1938.

Wskaźniki dochodu narodowego w Okresie Planu Odbudowy powinny wynosić dla 1946 roku — 50, dla 1947—70, dla 1948 — 90, a dla 1949 r. — ponad 110. (Przy podstawie roku 1938 = 100).

Krajowa Rada Narodowa przyjmuje do wiadomości przedłożone, przez Rząd wytyczne ogólne i tymczasowe liczby podstawowe Planu Odbudowy Gospodarczej.

Krajowa Rada Narodowa zleca Rządowi w terminie do 15 grudnia 1946 roku opracowanie Narodowego Planu Gospodarczego jako Planu Odbudowy Gospodarczej obejmującego okres od 1 stycznia 1947 roku do 31 grudnia 1949 roku, w oparciu o ustalone powyżej zasady i przedłożenie Krajowej Radzie Narodowej projektów ustawy o Narodowym Planie Gospodarczym oraz ustawy o Planie Odbudowy Gospodarczej.

SZKODLIWE PRZEROSTY

Sekretarz Generalny KCZZ, ob. Kazimierz Rusinek, w numerze 38 „Związkowca", z dnia 8 grudnia br., w artykule pod powyższym tytułem poruszył niezmiernie ciekawą i ważną dla ogółu pracowników państwowych sprawę przerostów w aparacie administracyjnym Państwa. Zgadzając się zasadniczo ze stanowiskiem KC. ZZ. w tej sprawie i podzielając wywody ob. Rusinka, domagać się musimy jednak kategorycznie, aby konieczne redukcje w urzędach były dokonywane przy współudziale przedstawicieli naszej organizacji zawodowej. Celem przygotowywanej nowej ustawy o państwowej służbie cywilnej będzie przyznanie naszym agendom związkowym w r. 1947 podobnych uprawnień, jakie posiadają Rady Zakładowe w zakładach i przedsiębiorstwach państwowych: przy zwalnianiu, przyjmowaniu, przenoszeniu, awansowaniu pracowników, Związek winien mieć zapewniony należyty udział, a wtedy może być większa gwarancja uporządkowania i uzdrowienia chorego na przerosty aparatu administracyjnego.

Przytaczamy wspomniany wyżej artykuł w całości:

„Gospodarkę budżetową naszego Państwa cechuje nieustanny wzrost etatów. Tak jest w administracji wszystkich resortów i tak jest w upaństwowionym przemyśle. Nasz biurokratyzm przerósł dopuszczalne granice. Aparatura gospodarcza ugina się pod ciężarem aparatu administracyjnego.

Przed wojną, na 1 urzędnika przypadało około 170 obywateli — dziś przypada 50. W jednej z fabryk narzędzi chirurgicznych pracuje 55 pracowników, w tym 17 pracowników umysłowych. W przemyśle skórzano-garbarskim Zarząd Centralny i Zjednoczenia zatrudniają 800 pracowników umysłowych; w fabrykach tego przemysłu pracuje 11 tysięcy robotników i ...150 urzędników! W tym czasie produkcja pokrywa w tej gałęzi przemysłu zaledwie 15 proc. produkcji przedwojennej.

Komisja Centralna Związków Zawodowych w całym szeregu uchwał wskazywała na te niezdrowe i anormalne stosunki, domagała się znacznej redukcji zbędnego i nieproduktywnego personelu. Od uchwał upłynęło kilka miesięcy, i jak dotąd, trwa opór wszystkich resortów, broniących posiadania i nie widzimy zmian na lepsze. Wiemy natomiast, że nastąpił dalszy wzrost liczby urzędników, a więc dalsze zwiększenie kosztów produkcji, czyli — nowe obciążenie przejął na siebie budżet naszego państwa. Uchwały Rady Ministrów, które zakazują dalszego angażowania urzędników, podzieliły los uchwał KCZZ. W tej sytuacji musimy pomyśleć o bardziej skutecznej egzekutywie.

Robotnicy nie myślą tolerować istniejącego stanu rzeczy, zwłaszcza że obecny dochód społeczny osiągnął zaledwie połowę dochodu przedwojennego. Liczba ludności zmniejszyła się o jedną trzecią ludności przedwojennej. Utrzymanie aparatu administracyjnego w normach przedwojennych stanowi poważne obciążenie dochodu społecznego. Rachunek, jaki świat pracy płaci za nieprodukcyjność „nadetatów", jest bardzo wysoki. Skierowanie zbędnych urzędników z aparatu do produkcji i uwolnienie naszego budżetu od świadczeń, jakie przypadają na ich utrzymanie, pozwoli na zwiększenie poborów tej części pracowników, która jest konieczna do utrzymania produkcji na poziomie wydajności, opłacalności i usprawnienia naszego aparatu.

Rozumiemy, że Polska przedwojenna nie może być dla nas wzorem. Mechaniczne zastosowanie tamtej ilości resortów i tamtej liczby etatów jest niemożliwe, wobec zmian strukturalnych naszego Państwa i dodatkowych funkcyj, jakie Państwo przyjęło na siebie. Mówimy o zbędnej liczbie etatów i przerostach naszej administracji. Należy więc drogą redukcji i zmniejszania liczby urzędników poprawić byt materialny pozostałych.

Ten sam problem istniał po pierwszej wojnie w całym szeregu krajów.

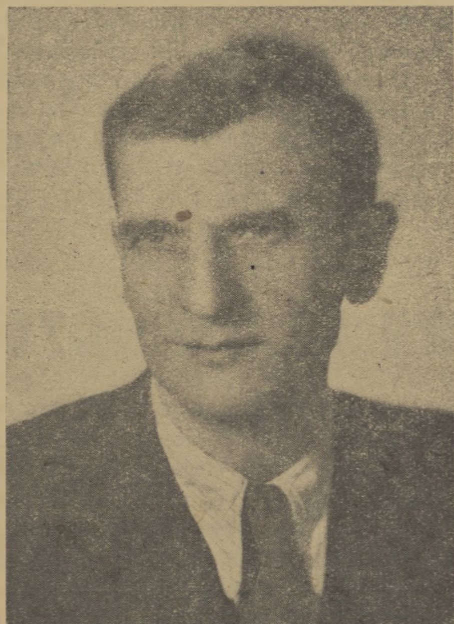
W Ameryce został powołany „Komitet do usuwania marnotrawstwa w przemyśle" (Comittee on elimination of waste in industry) i przyniósł rewelacyjne wyniki. W jednym tylko przemyśle budowlanym na 100 punktów całko-

witego rozchodu, 47 punktów stanowiło rozchód użyteczny, a 53 punkty wynosiły straty z których 34,3 zależały od administracji, 11,3 od robotników i 7,4 od różnych czynników zewnętrznych.

Jeżeli taki był procent marnotrawstwa w znakomicie zorganizowanym przemyśle amerykańskim, w kraju naukowej organizacji pracy, to pomyślcie, jaki procent stanowi marnotrawstwo u nas w Polsce.

Najwyższy już czas, ażeby nasza Komisja do ustalania kosztów produkcji rozpoczęła swe prace i abyśmy weszli na drogę uzdrowienia naszego życia i uzdrowienia aparatu, który tym życiem kieruje."

Zyciorysy naszych posłów



Wybrany z listy państwowej do Sejmu Ustawodawczego, kol. Prezes Stefan Bancerz, urodził się w dniu 14 kwietnia 1907 r. w Żyrzynie, pow. Puławskiego. Szkołę średnią ukończył w Lublinie. Tamże odbywał studia uniwersyteckie, które ukończył w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w 1933 r. na Wydziale Prawnym. Egzamin sędziowski kol. Bancerz złożył w 1938 roku. Do wybuchu wojny pracował w sądownictwie. W pierwszych dniach sierpnia 1944 r., kol. Bancerz zgłasza sie do pracy państwowej w Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego w Lublinie, gdzie pracuje w Resorcie Sprawiedliwości. Po przekształceniu się PKWN na Tymczasowy Rząd Polski pracuje nadal w Ministerstwie Sprawiedliwości do obecnej chwili na stanowisku Dyrektora Departamentu Ustawodawczego. Pracę Zwązkową kol. Bancerz rozpoczął w Lublinie, był bowiem jednym z założycieli Związku Zawodowego pracowników PKWN. Po przeniesieniu Ministerstw i Urzędów do Warszawy, zostaje Przewodniczącym Komisji Organizacyjnej Związku Zawodowego Prac. Państwowych, powołanej przez Komisję Centralną Związków Zawodowych celem zorganizowania Zjazdu i powołania naszej

c. d. na str. 10-ej.



Urodzony 27.I.1889 r. w Krakowie. Przewodn. Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PPS, członek CKW PPS, wiceprzewodn. Zarządu Głównego Związku Zawod. Pracowników Państwowych, Prezes Głównego Zarządu Inwalidzkiego. Od 1916 roku bierze udział w ruchu socjalistycznym. Żołnierz II Brygady Legionów Polskich, więzień Marmarosz Sziget w 1918 r. Od 1919 do 1923 r. organizator lewicowego ruchu młodzieżowego w wojew. krakowskim. W ciągu następnych lat sekretarz różnych Zw. Zaw. i Rad Z. Zaw. w Polsce.. W 1928 — 1929 r. należy do lewicowego odłamu ruchu robotniczego i jest sekretarzem generalnym PPS-Lewicy.

W 1936 r. jest jednym z organizatorów Polskiej Brygady w Hiszpanii im. Dąbrowskiego w stopniu pułkownika, w 1939 — wrzesień, organizuje akcję obrony Polski na terenie Francji i wstępuje jako ochotnik do Armii Polskiej we Francji, następnie służy w Polskich Siłach Zbrojnych na terenie Wielkiej Brytanii. Jest założycielem Polskiego Stow. Byłych Kombatantów w Wielkiej Brytanii i organizuje opiekę nad inwalidami. W październiku 1945 r. wraca do Kraju, jest Dyrektorem Departamentu w Mi

c. d. na str. 10-ej.

c. d. życiorysu S. Bancerza

organizacji zawodowej. Jednocześnie piastuje z wyborów mandat Przewodniczącego Koła Związku przy Ministerstwie Sprawiedliwości i mandat Przewodniczącego Zarządu Okręgowego Związku w Warszawie, który składa w listopadzie 1945 r., mimo powtórnego wyboru na to stanowisko przez Zjazd delegatów Kół warszawskich, a to dla aktywniejszego oddania się pracom w charakterze Przewodniczącego Komisji Organizacyjnej ZZPP w związku ze zbliżającym się terminem Zjazdu delegatów Związku, który się odbył w dniach 21, 22 i 23 lutego 1946 r. Na Zjeździe tym został wybrany do Zarządu Głównego Związku, którego został i jest Przewodniczącym. Za pracę związkową otrzymał w 1946 r. Złoty Krzyż Zasługi. Za prace w Ministerstwie Sprawiedliwości, a zwłaszcza za zasługi przy pracach nad unifikacja prawa cywilnego w Polsce, Polonię Restitutę IV klasy również w 1946 r.

c. d. życiorysu T. Ćwika

nisterstwie Opieki Społecznej, a następnie Prezesem Głównego Zarządu Inwalidzkiego. W okresie swej działalności w Polsce przed wrześniowej 1939 r. był prześladowany i osadzany w więzieniach za swą nieugiętą działalność socjalistyczną.

Znają tow. Tadeusza ĆWIKA, starego działacza robotniczego, robotnicy Żyrardowa — słyszeli Go robotnicy Pruszkowa. Pamiętają je go działalność jako przewodniczącego PPS-Lewicy robotnicy Zagłębia Dąbrowskiego. Na emigracji będąc w dalekiej Francji i w Anglii jest jednym z tych, którzy, bijąc się o Polskę— pierwsi do niej po wyzwoleniu wrócili — by na froncie Gospodarczej Odbudowy walczyć o Polske dla ludu i mas robotniczych.

Jak widać z życiorysów obydwu naszych kolegów — szerokie rzesze pracowników państwowych będą miały godną w Sejmie reprezentację.

Uwagi na temat sprawy urzędniczej

Rozważanie problemu urzędniczego należy poprzedzić ustaleniem pojęcia. Jest to obecnie tym ważniejsze, że po upaństwowieniu przemysłu kategoria pracowników zatrudnionych dla państwa staje się szczególnie liczną i pojęcie urzędnika teoretycznie może się tak rozszerzyć, że aż przestanie mieć znaczenie odróżniające. Pomimo, iż ustawodawstwo polskie używa innych terminów, zwyczajowo utrwaliła się nazwa urzędnik dla określenia pracownika państwowego, wykonywującego czynności z zakresu *imperium* i reprezentującego w oczach obywateli władzę państwową. Niniejsze uwagi ograniczają się do grupy urzędniczej w powyżej ujętym rozumieniu. W dalszym rozwoju polskiej administracji państwowej należałoby to pojęcie zacieśnić, pozostawiając je tylko dla tych pracowników państwowych, którzy w stosunku do ogółu obywateli wyposażeni są w atrybuty władzy.

Powstaje pytanie, czy wyodrębnienie osobnej grupy urzędniczej jest konieczne i czy nie byłoby prostsze jednolite ukonstytuowanie prawne wszystkich zatrudnionych w służbie państwowej na ogólnym statucie pracowników fizycznych i umysłowych. Otóż właśnie już sam fakt, że urzędnik w mniejszym lub większym stopniu wyposażony jest w uprawnienia władzy wobec ogółu obywateli, nakazuje ściślejsze związanie prawne tegoż z państwem. Stosunek jego jako pracownika powinien być unormowany jasno, w sposób nie wymagający wciąż nowych regulacji, przy równocześnie wzmożonej odpowiedzialności, nie kończącej na prostym zwolnieniu i rozstaniu z miejscem pracy.

Jedynym, choć co prawda bardzo poważnym argumentem przeciwko wyodrębnieniu grupy urzędniczej musi być niebezpieczeństwo biurokracji, czyli wytworzenia się kasty urzędniczej, zamkniętej w swoim kręgu interesów, a która przez owładnięcie aparatu administracyjnego, przeniknięcie „tajemnicy władzy", może wyeliminować od faktycznego kierownictwa państwem wszystkie czynniki.

W Polsce przedwrześniowej był okres, kiedy biurokracja państwowa kapitalistyczno-obszarnicza miała przemożny wpływ na system rządzenia. Były to ostatnie lata przed wojną, okres tzw. „ozonowy". Poprzednia grupa rządząca po śmierci Piłsudskiego, rozbita na kilka koterii, wzajemnie paraliżowała swój wpływ polityczny. Martwy płód sanacji OZN nie posiadał żadnej własnej koncepcji politycznej, ulegając wpływom najbliższego sąsiada z Zachodu. Sejm, twór konstytucji sanacyjnej, prześcignął nadzieje autorów przez swą organiczną niezdolność do jakiejkolwiek działalności. W tych warunkach biurokracja coraz bardziej emancypowała się nie tylko jako aparat rządowy, lecz jako klika posiadająca insygnia władzy. I odrazu rozpoczął się bezwład i rozkład państwa. W przededniu historycznych rozstrzygnięć w Posce panował zastój polityczny i koncepcyjny; obwarowane w okopach ministerialnych koterie urzędnicze nie dopuszczały do jakichkolwiek zmian w obawie skoku w nieznane. Ci stosunkowo młodzi ludzie, nie dawno kreowani kierownicy aparatu państwowego, bez rutyny i tradycji, nabrali od razu cech konserwatyzmu i metternichowskiej reakcyjności. Było to wstecznictwo nie tylko polityczne i społeczne;

przejawiało się ono również w niechęci do jakiejkolwiek nowej koncepcji gospodarczej czy administracyjnej. Była to reakcyjność nie tylko systemu, lecz biurokracji reakcyjnego reżimu o sympatiach faszystowskich.

Ten klasyczny przykład wstecznej roli biurokracji wskazuje na to, że objaw ten powstaje tylko na tle martwoty politycznych i społecznych idei, jest jej wypływem i pogłębieniem, ale nie przyczyną. Dopóki te idee są żywe, dotąd obawa rządów biurokracji nie istnieje, gdy ich brak — w próżnię wchodzi biurokracja nie tylko jako funkcja społeczna, lecz jako emanacja władzy reakcji. Zatem niebezpieczeństwa zwyrodnienia grupy urzędniczej w biurokrację doszukiwać się należy w faktach poza nią.

Może istnieje jeszcze jeden aspekt zagadnienia urzędniczego: pochodzenie socjalne grupy urzędniczej. W obecnych warunkach polskich zagadnienie to jest identyczne z kwestią rodowodu i oblicza inteligencji. Odrazu można pominąć całą dyskusję na ten temat (wyczerpująco przeprowadzoną na łamach „Kuźnicy") i wskazać tylko na fakt, że conajmniej połowa inteligencji urzędniczej małopolskiej była pochodzenia chłopskiego i że ta okoliczność nie wiele wpłynęła na demokratyzację tej grupy społecznej.

Sedno zagadnienia leży w ustroju socjalnym i państwowym. Dopóki inteligent-urzędnik polski służył państwu kapitalistycznemu i przy najlepszej swej woli pozostawał w podejrzeniu wysługiwania się Polsce pańskiej, tak długo faktycznie stanowił element biurokratyczny obcy społeczeństwu; demokratyzacja ustroju państwowego, reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu zdejmują z grupy urzędniczej podejrzenie wysługiwania się kapitalizmowi i otwierają drzwi do klasy pracującej.

Można oczywiście i należy przyjąć teoretyczną możliwość, że i przy demokratyzacji politycznej i socjalnej grupa urzędnicza przez zdeformowanie politycznej grupy rządzącej (utożsamienie się obu tych grup) będzie miała tendencje przeradzania się w biurokrację. Powracamy w ten sposób do pytania postawionego na początku tych rozważań i odpowiedzieć na nie musimy też jak poprzednio. Gwarancję przed tym niebezpieczeństwem można znaleźć jedynie w ustroju politycznym zapewniającym klasie pracującej szeroki wpływ na rządy i kontrolę władzy wykonawczej i zapewniającym tej klasie możność krystalizowania żywych idei politycznych.

Pozostaje jeszcze kwestia, czy w obecnym okresie przejściowym, kiedy aparat urzędniczy w głównej swej masie rekrutuje się z urzędników przedwrześniowych — skorzystają oni z drzwi otwartych i wejdą w klasę pracującą.

Urzędnik jako człowiek wdrożony do myślenia kategoriami przede wszystkim państwowymi, gotów jest do ustosunkowania się wobec wszelkich zagadnień od strony założeń państwa. Dlatego i swój stosunek do idei demokratycznych gotów jest układać według oceny przydatności ustroju demokratycznego do realizowania zadań państwa, z którym jest tak silnie związany. Naturalnym „schorzeniem zawodowym" urzędnika bywa skłonność do totalizmu; powierzchowna sprężystość machiny totalistycznej stanowi zbyt wiele pokus, aby urzędnik mógł się jej oprzeć i napewno każdy z urzędników w wspomnieniach pierwszego dziesięciolecia swej służby znajdzie marzenia o totaliźmie. Ale też po doświadczeniach następnych dziesięciu lat mógł każdy urzędnik polski spostrzec stan próżni pomiędzy nim — funkcjonariuszem państwowym i inteligentem, a masą chłopską i robotniczą. Mógł zrozumieć wątłość polskiego organizmu państwowego i zaczął doszukiwać się przyczyn swego osamotnienia. Odtąg mogła zacząć się jego droga ku demokracji, prowadząca przez zrozumienie, że demokratyzacja ustroju dostarczyła jego państwu milionów aktywnych obywateli, a on sam po odsunięciu od niego podejrzenia wysługiwania się reakcji znalazł wspólny język ze społeczeństwem.

Oczywiście trudno twierdzić, że tego rodzaju optymistyczne scharakteryzowanie procesu myślowego jest generalną przesadą. Masa urzędnicza tak jak i reszta inteligencji polskiej obarczona jest wielu schorzeniami socjologicznymi i wystawienie takiego listu żelaznego byłoby przedwczesne. W każdym razie musi się zauważyć, że na urzędniku polskim nie ciąży zarzut kolaboracjonizmu i że mimo kontrpropagandy urzędnicy powrócili do służby, a przecież prawie każdy podczas okupacji znalazł utrzymanie poza służbą państwową, często lepsze niż mógł się spodziewać, wracając do urzędu.

Tak przed dawnymi jak i przed nowymi urzędnikami staje obecnie kwestia zrealizowania demokratyzacji służby państwowej. Pojęcie urzędnika demokratycznego nie jest zbiorem haseł; można je tak jak wszystko w życiu urzędniczym, wyrazić zwięzłymi zdaniami regulaminu. Wystarczy nawet, aby pamiętał, że urzędnik polski jest funkcjonariuszem państwa chłopów i robotników. Pamiętać o tym musi w kraju, a tymbardziej gdy w służbie zagranicznej państwo zaopatruje go w bardziej reprezentacyjne artykuły urzędowania. Konieczność nawiązywania kontaktów i obcowania ze sferami rządzącymi w obcych krajach bez względu na ich klasę społeczną nie może osłabić nakazu łączności z tymi klasami, których jest przedstawicielem. Osiągnięcia towarzyskie w sferze międzynarodowych snobów i snobinetek nie odpowiadają godności przedstawiciela państwa chłopów i robotników.

Wymienienie tutaj urzędników służby zagranicznej jest o tyle na miejscu, że to samo doty-

czy tych wszystkich służb, gdzie dla sprawności pracy urzędnik wyposażony jest w środki ułatwiające jego służbę, a nie jego życie. Pomieszanie tych pojęć może się zdarzyć wszystkim, aż do referenta starostwa, a w chwili, gdy na przykład górnicy zagłębia węglowego muszą pracować i żyć heroicznie, to mogą oni wymagać, aby urzędnik „na górze" żył i pracował przynajmniej porządnie i na koszt państwa nie zgrywał się w roli nowej elity towarzyskiej.

II.

Wyodrębnienie grupy urzędniczej i konieczność ściślejszego związania jej z państwem pociąga za sobą potrzebę osobnego ukonstytuowania warunków pracy i płacy ze strony państwa. W stosunku państwa do urzędników niejednokrotnie przebijała się dążność państwa do stworzenia z urzędników uległego elementu przez ograniczenia ich uprawnień i zwiększenie dyskrecjalnej dyspozycyjności.

Celowała w tym sanacja, ściśle mówiąc, rządy pułkownikowskie. Ilekroć pojawiały się jakieś postulaty urzędnicze, rząd miał pełne usta frazesów o nieledwie sakralnej pozycji urzędników, jako nosicieli idei państwa; równocześnie raz po razu powstawały projekty uczynienia wszystkich urzędników kontraktowymi pracownikami, a biura personalne niezmordowanie pracowały nad wypaczeniem istniejącej pragmatyki służbowej, np. powstrzymując się od stabilizowania, jako że pragmatyka określa warunki ustalenia, ale *expressis verbis* nie nakazuje ustalenia po spełnieniu tych warunków, to znów zatrzymując na stałe stosunek kontraktowy (też z tego samego powodu) i wreszcie wynajdując kategorię dziennych pracowników płatnych ryczałtowo, gdyż i stosunek kontraktowy wydawał się zbyt obciążony uprawnieniami pracowniczymi.

System „sypkiej masy" godzi w prostej linii w praworządność państwa; ustawa w wykonaniu urzędników z przetrąconym kręgosłupem moralnym staje się narzędziem ucisku społecznego, stan ten doprowadzony do ostatecznej konsekwencji obraca się przeciwko państwu, gdyż ostatecznie urzędnik, zwłaszcza przy niskich poborach staje się cynicznym krętaczem tak wobec państwa jak i obywateli.

Na drogę służby państwowej wchodzą zasadniczo ludzie o typie podobnym do *homo politicus*. Nie szukają oni w życiu korzyści materialnych, natomiast ambicją ich jest udział we władzy. Gotowi są do poprzestania na średnich warunkach egzystencji, natomiast domagają się uporządkowanych ram życia i przynajmniej pozorów uczestniczenia w aparacie władzy, a razem ze wszystkimi ludźmi pracy domagają się poszanowania godności swego zawodu.

Poza nielicznymi wyjątkami nie było dotychczas państwa, któreby mogło swych urzędników wynagradzać ponad średnią normę egzystencji. Ale państwo może za to zapewnić urzędnikom stałość bytowania i obliczalność perspektyw życiowych.

Przy całkowitej, względnie daleko idącej, zmianie założeń politycznych państwa dopuszczalne i zrozumiałe jest czasowe zawieszenie uprawnień urzędniczych, noszących charakter ustalenia, chodzi jedynie o to, aby czasowe zarządzenia nie nabrały cech systemu. Już w czasie trwania stanu przejściowego powinno się przynajmniej dla nowego narybku urzędniczego stosować reguły pragmatyki i otwierać przed nim normalną drogę urzędniczą. W przeciwnym razie młode pokolenie utrwali się w ustosunkowaniu do służby państwowej, jako polowania na doraźne okazje, nie przejdzie szkoły dyscypliny służbowej i wciąż będzie trwać stan nieufności do urzędników dawnej służby, przy braku nowych kadr urzędniczych.

Przedwcześnie byłoby jeszcze otwierać dyskusję nad systemem płac urzędniczych. Przechodzimy na razie tak szybko zmieniające się fazy przeobrażeń gospodarczych, że regulacja płac z miesiąca na miesiąc deaktualizuje się. (Zaledwie przed paru miesiącami ustalono pewne zasady w kwestii płac, a już w trakcie pisania niniejszych uwag, dowiadujemy się, że w niektórych resortach, po formalnym zniesieniu premii, zastosowano osobną kategorię „wysoko wykwalifikowanych" z poborami oznaczonymi „ad personam", a to w obawie przed ucieczką do przemysłu). Dla wszelkich następnych regulacji należałoby jednak uświadomić sobie, że administracja państwowa nigdy nie wygra wyścigu płac nawet z przemysłem państwowym, następnie, że wrogiem porządku administracyjnego jest wszelka dowolność i różnorodność płac, a wreszcie, że ocena wartości pracy musi być oparta na wyraźnych, ustawowych kryteriach.

Naczelną zaś zasadą winna być świadomość, że wynagrodzenie urzędników poniżej normy egzystencji może przez jakiś czas przejściowy nie stanowić groźby dla aparatu państwowego, ale utrwalenie tego stanu grozi załamaniem się morale urzędniczego. Istnieje tysiąc sposobów łapownictwa, uchylających się od wszelkich represji prawnych. Może ono przybrać nawet formę bezimiennych świadczeń grupowych dla urzędników (jak np. podczas okupacji różne zrzeszenia przemysłowców, czy kupców składały się na dożywianie urzędników odpowiednich władz) — i to byłoby najgroźniejsze załamanie się morale urzędników, grzebiące władzę państwową i godność zawodu urzędniczego.

Przedwczesne byłoby również ustalenie trwałych reguł co do cenzusu naukowego urzędników. Wobec kilkoletniej przerwy w nauczaniu państwo nie może rygorystycznie dobierać procowników według formalnych wymo-

gów wykształcenia. Tym bardziej, że poprzednie wymagania były zbyt wysokie. Polskie wyobrażenia o służbie państwowej kształtowały się bezsprzecznie pod wpływem austryjackiego fantomu matury i absolutorium prawa. Jeszcze Boy-Żeleński poświęcił temu fantomowi sporo słusznych a krytycznych uwag.

W naiwnej animozji pierwszych miesięcy Polski demokratycznej do matury („nie matura lecz chęć szczera...) jest nieco racji. Matura, która dawała nie wiele bagażu wiedzy praktycznej, stanowiła bilet wejścia do klasy inteligenckiej, posiadacz jej zawsze dystansował innego pracownika, chociażby był na takim samym stanowisku. Conajmniej połowa funkcji urzędniczych wymaga raczej praktyki i rutyny i jakkolwiek wiedza urzędnicza musi być stale pogłębiana, to kluczem jej jest nie koniecznie matura. Całkowicie zaś przestarzałym przesądem jest podział na trzy kategorie; celowym może być podział na służby: prawno-administracyjną i gospodarczą, ale w ramach tych służb każdy urzędnik (i ten z wykształceniem wyższym) powinien przejść wszystkie działy od kancelaryjnej do referendarskiej.

III.

Obecne ożywienie zawodowego ruchu urzędniczego, objawiające się masowością związków zawodowych, ich aktywnością i szeroką płaszczyzną zainteresowań, nie jest oparte na tradycji ani na socjologicznych podstawach polskiego zawodu urzędniczego. Jest raczej refleksem wartości organizacyjnych klasy robotniczej i objawem koniunkturalnym. Urzędnicy wraz z inteligencją polską w zakresie klasowo-zawodowym nie są podatnym elementem organizacyjnym i przez poprzednie dwudziestolecie nie zdobyli się na żaden godny ich dorobek organizacyjny. Surowa ta ocena znajduje swe umotywowanie w porównaniu z czeskim ruchem zawodowym. Urzędnicy czechosłowaccy, jak i cała tamtejsza inteligencja, znajdowali się w położeniu materialnym raczej gorszym niż polscy; Republika nie była dla swych pracowników ani trochę łaskawsza niż Rzeczypospolita. Ale podczas, gdy polskie zrzeszenia urzędnicze nie mogły się wykazać prawie żadnym konkretnym dorobkiem, czeskie wszystkie potrafiły dojść do posiadania domów związkowych i potrafiły zorganizować życie swych członków na stopę, widzianą u nas tylko w klasach uprzywilejowanych, zdołały wreszcie wprowadzić w życie instytucję wczasów pracowniczych, zanim to pojęcie u nas odkryto.

Dzięki demokratyzacji rządów polskie organizacje urzędnicze otrzymały — nie polskie sobie — środki i ramy działalności; wypełnienie ich konkretną działalnością będzie dopiero kwestią przyszłości, co zresztą — sądząc po dotychczasowych wynikach — zapowiada się pomyślnie. W rękach związków zawodowych znajduje się możność dopełnienia tego, czego sytuacja gospodarcza Państwa jeszcze nie może dać urzędnikom. Dzień dzisiejszy narzuca im aż nadto zadań, o wypełnienie życia związkowego nie ma obecnie kłopotu. Jeżeli na podstawie obserwacji rozwoju związków urzędniczych możnaby im coś zalecić, to konieczność starania się, aby stara inteligencka zasada: eksploatowania społecznych instynktów — dwóch — trzech działaczy wśród licznej i zgryźliwej masy, poszła wreszcie w zapomnienie. Osiągnąć to można między innymi przez bardzo niepopularne działanie: akcję uświadamiającą. Związki urzędnicze nie mogą być tylko biurami dla przydziałów, biletów teatralnych i wczasów, muszą dać swym członkom, to czego w nawale prac organizacyjnych, nie może dać Państwo: muszą tworzyć zawód urzędniczy.

Czesław Kuligowski

Olsza

KRZYŻ ZASŁUGI

na tle okupacji

dokończenie nowelki z Nr 1(4)

Czy chcecie mnie poinformować, że wysłano listy gończe za mną? Wiem, widziałem, czytałem! Nim szkopy dogonią mnie swymi listami gończymi, my ich przegonimy aż za Berlin!

„Gawron" zbliża się do Wojtka i położywszy mu serdecznie rękę na ramieniu, mówi:

— Wojtusiu, przegonimy niemców i wierzę, że cię nie pochwycą, ale ci zbrodniarze — ty znasz ich, wiesz jakimi posługują się metodami — mogą zabrać kogoś z twej rodziny. Widzisz oni... oni... — tu zacina się biedny chłopak i bezradnym wzrokiem toczy po kolegach, jakby u nich szukał ratunku. We wszystkich oczach szklą się łzy: nie może liczyć na czyjąkolwiek pomoc! „Gawron" westchnął, zbiera siły i zacinając się raz po raz, opowiada nieco bezładnie tragedię pani Kwiatkowskiej. Wojtek osłupiałym wzrokiem wpatruję się w twarz mówiącego, potem chwyta go za ramiona i zaczyna nim trząść:

— „Gawron"! opamiętaj się. Co ty wygadujesz? Czyś zmysły postradał? — i toczy oczyma po obecnych, jakby szukając u nich zaprzeczenia słów „Gawrona". Ale w twarzach ich wyczytał tylko potwierdzenie strasznej wieści.

Chwilę stał niezdecydowany, wreszcie i on zrozumiał. Jednym susem znalazł się przy stole i z dzikim błyskiem w oczach zaczął ściskać leżący tam pistolet maszynowy. Młodsi koledzy szlochali w głos. Lecz Wojtek już się opanował.

Sprawiedliwości staje się zadość!

WSPOMNIENIA NA MARGINESIE PROCESU FISCHERA I INNYCH.

Gdy wsłuchiwałem się dnia 3 lutego r. b. w sali ZNP. przy ul. Smulikowskiego, w zeznania sprowadzonego z Norymbergi, na wniosek obrony, w procesie b. gubernatora Fischera i innych — von den Bacha — gdy patrzyłem na zbrodnicze typy Meisingera i Daumego, siedzących potulnie na ławie oskarżonych, przesunęły mi się w szybkim wirze myśli, wspomnienia minionego okresu, który można nazwać śmiało okresem makabrycznych przeżyć. Patrząc na Daumego, przypomniałem sobie ranek dnia 27 grudnia 1939 r., gdy jadąc z Radości kolejką wąskotorową do pracy w Warszawie, do Elektrowni Miejskiej, dowiedziałem się z przerażeniem, gdy kolejka ruszyła, że w Wawrze wyciągano z łóżek niewinnych mężczyzn i w ilości stu kilkunastu osób rozstrzelano. Był to pierwszy potworny masowy mord, jako odwetowy środek za zabicie przez miejscowych bandytów, znanych rzezimieszków, dwóch, czy trzech żołnierzy niemieckich, którzy będąc w miejscowej karczmie narazili się na spotkanie z tymi bandytami. W „osądzeniu" na śmierć ponad 100 osób niewinnie straconych mieszkańców Wawra i Anina brał udział właśnie siedzący na ławie oskarżonych Daume. Była to jakby uwertura do tej krwawej tragicznej opery, jaką Narodowi Polskiemu i innym Narodom, napadniętym przez hitlerowską hordę zgotowali Niemcy, którzy kiedyś w okresie 1 i 2 Rzeszy wydali z siebie zdolnych i utalentowanych kompozytorów, jak Mozart, Wagner czy Jan Sebastian Bach, lub dramaturgów m. in. autora znanego dramatu „Zbójcy" Fryderyka Szyllera. Tylko że ostatnio w III Rzeszy Niemcy wyprodukowali i wypuścili na Europę takich „genialnych wirtuozów", jakimi byli Hitler, Goering, Himmler, Frank, czy Fischer, lub von dem Bach, którzy w historii zostaną napewno nazwani twórcami innego dramatu, innych „zbójców", bo zabójców milionów istnień ludzkich, wśród których było około siedmiu milionów Polaków. Po masakrze bowiem wawerskiej, nastąpiły dalsze masakry, że wspomnę Palmiry, Majdanek, Oświęcim, Treblinkę i szereg innych obozów śmierci w t. zw. „Generalnej Guberni" i na terenie Rzeszy niemieckiej, wyniszczenie omal że całkowite Żydów polskich, zamkniętych w ghettach, uliczne egzekucje t. zw. „zakładników" w Warszawie, jako agentów Moskwy lub Londynu, zarządzone przeważnie przez siedzącego dziś na ławie oskarżonych zbrodniarzy, Fischera w odwet za zabójstwo, lub zranienie jednego czy kilku Niemców, a nawet za zabójstwo „granatowego" policjanta polskiego przez bohaterskie siły zbrojne naszego Ruchu Oporu. Wreszcie po tych masowych barbarzyńskich aktach terroru hitlerowsko-himmlerowskiego nastąpiły olbrzymie ofiary-hekatomby bandytyzmu i zezwierzęcenia niemieckiego. Było to w okresie powstania warszawskiego, kiedy to od bomb, granatów, karabinów maszynowych i zwykłych kul morderczych niemieckich rzezimieszków, którym przewodził z rozkazu Hitlera specjalista od walki z partyzantami, jak o sobie w czasie zeznań powiedział von dem Bach, padło według skromnych obliczeń kilkaset tysięcy mieszkańców Warszawy, nie wyłączając kobiet i dzieci. Gdy w czasie dalszego przesłuchiwania Bacha, przyglądałem się jego junkierskiej pruskiej twarzy, i młodej szczupłej twarzy tego, co podpisywał lekką ręką napewno bez zmrużenia powiek t. zw. wówczas przez nas **„czerwone plakaty śmierci"**, a dziś znajdującego się pod konwojem polskiej straży bezpieczeństwa, to znów stanął mi przed zmęczonemi oczami, jakby jakaś wizja, czy mara senna, niesamowity obraz, który widziałem z okien 7 piętra gmachu PZUW przy

---

Twarz mu skamieniała. Odezwał się spokojnym, rozkazującym tonem:

— „Gryf", jutro do godziny 12-ej chcę znać nazwiska katów mej matki.

— Roz-roz-kaz — zaszlochał „Gryf".

Wojtek spojrzał na niego badawczo i łagodniej już dorzucił:

— Wstydź się „Gryf"! Kobiety, dzielne matki nasze, uczą nas jak należy służyć Polsce.

W 24 godziny później na ulicach Warszawy znaleziono dwa trupy niemieckie. Do mundurów ich przypięte były kartki z czterema wyrazami:

— Za matkę — Wojciech Kwiatkowski.

Na Szucha zawrzało.

— Verfluchter Kerl! Polnischer Bandit! Teufel!

Zaostrzono zarządzenia pościgowe, wzmożono czujność — wszystko napróżno — „Teufel" znikł.

Nadszedł rok 1944. Ziemie Polski orze znów bezlitosny, twardy pług wojny. Huczą działa, powietrze napełnia się warkotem motorów, ogłuszające huki wstrząsają ziemię w posadach i przerażają wszelkie stworzenie, płoną wsie i miasta. Jękliwe katiusze wygrywają ponurego marsza żałobnego hitleryzmowi, temu przekleństwu i hańbie XX-go wieku. Zwycięska Armia Radziecka pędzi przed sobą oszalałe strachem niedobitki butnych do niedawna pułków niemieckich.

Styczeń 1945 roku przynosi wreszcie upragnioną wolność męczeńskiej Warszawie. Ale nad cmentarzyskiem stolicy, zamienionej zbrodniczą

ul. Kopernika, gdzie wówczas pracowałem. Była to publiczna pod murem na rogu Wareckiej i Nowego Światu vis a vis hotelu „Savoy", egzekucja 50 t. zw. „zakładników", bohaterskich bojowników w walce z okupantem o Wolność i Wyzwolenie. Ze zgrozą i niezmiernym bólem ja i setki koleżanek i kolegów patrzyliśmy, jak młode ciała naszych braci od salw karabinowych padały na trotuar, ociekający niewinną krwią. Widzieliśmy, jak ciała te składano na ciężarówki, które je odwoziły w niewiadomym kierunku. Patrzyliśmy na te zbrodnie i byliśmy bezsilni. Lecz potem, gdy zobaczyliśmy na miejscu egzekucji kwiaty i obserwowaliśmy poważne i skupione oblicza przechodniów, wiedzieliśmy i wierzyliśmy, że przelana niewinnie krew będzie pomszczona. Byliśmy przekonani, że rozszalały terror himmlerowski nas nie zastraszy. I tak się stało: Nasi bohaterscy bojownicy nie zaprzestali walki. Po każdej egzekucji następowały mocne i coraz dotkliwsze akty terrorystyczne: w swoim gabinecie w Arbetsamcie przy ul. Mazowieckiej został zabity Hoffman, pomimo mocnej ochrony. A już szczytem heroizmu i bohaterstwa było wykonanie wyroku śmierci na sławnego ze swych krwiożerczych „apetytów" Kutscherę, na pogrzeb którego przybył sam Himmler. I znów posypały się kule egzekucyjne. I znów czerwieniły się na słupach ogłoszeniowych złowieszcze plakaty śmierci, na których widniał podpis Fischera. W odwet za wykonanie tego wyroku, stracono w jednym dniu 22 lutego 1944 r. 100 (stu) aresztowanych. Wśród nich znajdował się także zabrany ze swego gabinetu przez dwóch zbirów z Gestapo, Prezes Powsz. Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, nieodżałowanej pamięci Bronisław Ziemięcki, długoletni Przewodniczący CKWPPS i parokrotny Minister Pracy i Opieki Społecznej. Pod wpływem widzianych na własne oczy mrożących krew w żyłach egzekucji ulicznych, wyraziłem swój głęboki żal, pogardę dla oprawców hitlerowskich i nadzieję zemsty i wyzwolenia w następującym wierszu, który poniżej przytaczam w całości:

ULICZNA EGZEKUCJA:

W listopadowy dżdżysty dzień, wypełza nędzny, ludzki cień
I kosi życia najdroższy kwiat, wykonał wyrok brunatny kat;
Trysnęła krew z młodzieńczych ciał, przy trotuarze oprawca stał,
Celował prosto w serca tam!..., gdzie przyszłość wiedzie do Polski bram.
Skurczone ciała drgały już i jeszcze strzelał wróg nasz — tchórz,
Co boi się podziemi wrót i bohaterskich naszych cnót;
Bo choć pięć lat zmaganie trwa, to duch Polaka wolnością gra,
I nie żałuje ofiar z krwi, z terroru i gróźb sobie drwi.
Bo wierzy wciąż, że przyjdzie czas, kiedy tyranii zniknie głaz
I powalony runie wróg, kiedy nam zagra złoty róg.
Gdy amaranty zalśnią znów, kiedy się spełnią miraże snów,
To wówczas zemsty nadejdzie Dzień, zniknie na wieki swastyki cień.

I wprawdzie zemsta na miarę cierpień naszych nie nastąpiła. Naród polski, choć upojony Wolnością, nie odpłaca stosowaniem metod niemieckich nad zwyciężonym wrogiem. Sprawiedliwości jednak staje się zadość, gdyż w całym Majestacie Prawa, jak przystoi cywilizowanym i kulturalnym narodowym, nie pozbawionym uczuć ludzkich i cech człowieczeństwa, jakich brakowało hitlerowskim Niemcom, dając możność obrony przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, odpowiadają za swoje zbrodnie wierni wykonawcy rozkazów Hitlera i Himmlera, Franka i Goeringa, nasi krajowi kaci, czekający **na sprawiedliwy polski stryczek,** który tym oskarżonym, jak i innym zbrodniarzom, oczekującym na rozprawy sądowe, słusznie i sprawiedliwie się należy.

JÓZEF GONERKO

---

ręką okupanta w kupę gruzów, ruin i popiołów, nie unoszą się tryumfalne dźwięki dzwonów, bo zabrakło dzwonów na tę radosną chwilę...

Mijają tygodnie, miesiące — na ruinach Warszawy budzi się nowe życie. Rany zabliźniają się zwolna, ale kiedyniekiedy otwierają się nanowo, stawiając przed oczy codopiero przeżyty koszmar męki.

Dzień 1-go listopada budzi znów wszystkie bolesne wspomnienia. Gorące łzy padają na nieporosłe murawą mogiły.

Przy ulicy Skolimowskiej, nad smutną nad wyraz wszelki wspólną mogiłą tych, co tak bardzo ukochali Polskę i Warszawę, stoi przejęty i do głębi poruszony, młody porucznik w mundurze polskiego oficera. Długo wpatruje się w skromniutki krzyżyk, na którym widnieje wymowny napis:

Krystyna Kwiatkowska — zginęła na posterunku.

— Krysia, jedyna ukochana siostra! Pełniąc funkcję kuriera, zginęła dla Ciebie, Polsko, dla Ciebie, Warszawo!

Porucznik nachyla się i składa na grobie wiązankę kwiatów, a następnie odpina ze swej piersi srebrny krzyż i zawiesza go na drewnianym krzyżyku mogilnym.

— Krysiu, oddaj to mamie, jej się to należy. Zbrodniarze hitlerowscy nie pozostawili mi nawet tej najdroższej mogiły! Czy czujesz mój ból?!

Koniec.

AKTYWNY UDZIAŁ ZWIĄZKU W AKCJI WYBORCZEJ DO SEJMU

Zgodnie z uchwałami KCZZ i Zarządu Głównego naszego Związku, wyłoniony Komitet wyborczy prac. państwowych intensywnie prowadził akcję wyborczą na terenie wszystkich Okręgów naszego Związku. Członkowie Prezydium Zarz. Głównego w okresie ostatnich trzech tygodni stale byli w terenie, bądź to przemawiając na zebraniach, bądź przeprowadzając inspekcje lokalnej pracy w kołach i Okręgach. **I tak:**

W dniu 4 stycznia rb. odbyło się w Sali Sejmowej Urzędu Wojewódzkiego, zgromadzenie pracowników Państwowychmiasta Katowic, z udziałem Przewodniczących i Sekretarzy Kół pozamiejscowych.

W zebraniu wzięło udział około 1500 pracowników. Do zebranych przemówił Wojewoda Śląsko-Dąbrowski. Gen. Zawadzki, który w krótkim lecz treściwym przemówieniu przedstawił dotychczasowe wyniki pracy na terenie województwa, podkreślają, że program odbudowy Kraju i przebudowy społecznej realizować mogą tylko działacze obozu Demokratycznego. Prelegent wskazał, że obóz reakcji usiłuje przeszkodzić w pracy wszelkimi sposobami. Usiłowania te jednak rozbijają się o zdecydowaną wolę wszystkich ludzi pracy, co znajdzie swój wyraz w wspaniałym zwycięstwie dnia 19-go stycznia. Z ramienia Zarządu Głównego przemawiał Ob Grzymkowski Ryszard który wyczerpująco omówił program Bloku Demokratycznego, oraz poruszył problemy polityki wewnętrznej i międzynarodowej. Omawiając szerzej plan odbudowy gospodarczej prelegent podkreślił, że tylko dalsza wytężona praca może przynieść poprawę sytuacji szerokich rzesz pracujących koniecznym zaś warunkiem jest spokój wewnętrzny i zewnętrzny.

Reakcja zebranych podczas wygłaszanych przemówień, oraz po ich zakończeniu była najlepszym potwierdzeniem całkowitej solidarności słuchaczy z poglądami przemawiających.

Zebranie zakończono uchwaleniem rezolucji politycznej, oraz odśpiewaniem Roty.

Poznań.

Dnia 4 stycznia 1947 r. odbyło się w Świetlicy Związkowej w Urzędzie Woj. Pozn. Zebranie przedwyborcze Prezesów i Sekretarzy Kół Okręgu Poznańskiego Związku Zawodowego Pracowników Państwowych pod przewodnictwem Prezesa Okręgu Kol. Grabowskiego Fr. przy udziale Przewodniczącego Zarządu Głównego Kol. Bancerza S. oraz przedstawiciela O. K. Z. Z.

Po referacie Kol. Bancerza uchwalono jednomyślnie rezolucję następującej treści:

Zebrani w dniu 4 stycznia 1947 r. na nadzwyczajnym zebraniu Przewodniczących i Sekretarzy Kół Związków Zawodowych Pracowników Państwowych Okręgu Poznańskiego postanawiają, jednomyślnie poprzeć w nadchodzących wyborach Listę Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych, wzywając wszystkie Koleżanki i Kolegów do manifestacyjnego oddania głosu na listę Nr 3 wraz z rodzinami.

Równocześnie Zjazd zaakceptował dokonane w dniu 24.XII.46 r. przez Prezydium Zarządu Okręgu wpłaty wysokości 10.000 zł. na Zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, 10.000 zł. na najbiedniejszych m. Poznania, oraz 5.000 zł. na odbudowę Ratusza Poznańskiego.

Szczecin.

W dniu 8 stycznia rb., w sali Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie, odbyło się tłumne zgromadzenie pracowników państwowych, którzy przybyli na to zgromadzenie, zwołane przez Zarząd Okręgowy ZZPP w Szczecinie, pochodem z transparentami ze swoich w różnych punktach miasta położonych instytucji. Zgromadzenie zagaił i przewodniczył na nim wiceprezes Zarządu Okręgowego, kol. Jan Daszyński, powołując do Prezydium przybyłych z Warszawy delegatów Zarz. Głównego: Redaktora J. Gonerko, T. Dąbrowskiego i Z. Zaczka oraz przedst. OKZZ. w Szczecinie, obyw. T. Jóżwiaka. — Do zgromadzonych przemawiali: Wicewojewoda obyw. Kaniewski, przedst partii polit. PPR. obyw .Grzybowski, PPS., obyw. Patek, Str. Dem. obyw. Gołonkiewicz i imieniem Zarz. Głównego, Redaktor Gonerko, który po gorącem przemówieniu, przyjętym z aplauzem, odczytał rezolucję, stwierdzającą duże osiągnięcia Rządu Jedności Narodowej w dziedzinie polityki wewnętrznej i zewnętrznej, oraz gospodarczej i wzywającą do poparcia przy nadchodzących wyborach listy Bloku Demokratycznego i Związków Zawodowych. — Rezolucja przyjęta została przez aklamacje przy długotrwałych oklaskach. — Na zakończenie zgromadzenia w podniosłym nastroju odśpiewano „Rotę" M. Konopnickiej. — Przemówienia były transmitowane przez radio Zgromadzenie tak liczne wszystkich pracowników państwowych na rubieży naszych Ziem Zachodnich w Szczecinie wywarło duże wrażenie.

Białystok.

W dniu 10 stycznia w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego, pod przewodnictwem Prezesa Zarządu Okręgowego, kol .Mateiko, przy udziale przybyłych z Warszawy, Vice-Prezesa kol. M Domagały i Redaktora, kol J. Gonerko, odbyło się walne zgromadzenie prac. Urzędu Wojewódzkiego i delegatów poszczególnych Kół z terenu Województwa Białostockiego. Obszerne przemówienie o znaczeniu aktu wyborczego dla Narodu i Państwa Polskiego, o roli pracowników państwowych, jako zorganizowanych dzięki przeobrażeniom społecznym, wraz z całą klasą robotniczą w jednolitych związkach zawodowych, wygłosił Redaktor J. Gonerko. Mówca w długim wywodzie zanalizował różnice, dzielące obecne osiągnięcia Rządu Jedności Narodowej, poczynając od Manifestu lipcowego PKWN., poprzez sukcesy na terenie międzynarodowym, a rządami przedwrześniowej sanacji, czy rządów Chieno-Piasta z czasów 1923—1924 r. kiedy kryzys gospodarczy i inflacja niweczyła trud i prace pracowników państwowych, dla których ówczesny Szef Rządu, miast słów nadziei miał tylko gorzkie słowa „będzie jeszcze gorzej". — Zebrani prac. państwowi gorąco przyjęli wygłoszone przemówienie i jednogłośnie uchwalili rezolucję, przedłożoną przez referenta, o całkowitym poparciu listy Nr 3 Bloku Stronnictw Demokratycznych i związków zawodowych, zwycięstwo której przy wyborach do Sejmu ugruntuje tak konieczną w kraju zgodę i jedność narodową.

Pozatym odbyły się liczne zgromadzenia w Krakowie, Olsztynie, Kielcach, Lublinie oraz we wszystkich kołach ministerstw w Warszawie, na których przemawiali przedstawiciele Zarządów Okręgowych i Zarządów Kół. Wszędzie uchwalano poparcie listy Gloku Str. Dem. i Zw. Zawodowych.

Dalszy ciąg sprawozdań podamy w nast. numerze.

ZNIESIENIE OPŁAT SZKOLNYCH

Po długotrwałej, mozolnej akcji interwencyj- Zarządu Głównego, opłaty szkolne zostały zniesione. **Pracownicy państwowi — członkowie Związku — nie są obowiązani** na mocy uchwały Rady Ministrów, **do uiszczania żadnych opłat** za dzieci, uczęszczające do państwowych i publicznych szkół. Nauczanie jest bezpłatne.

Adres Redakcji i Administracji: Hotel Bristol, Krak. Przedm. pokój 434, tel. 879-52.
Redaktor Naczelny Józef Gonerko — Redaguje Komitet Redakcyjny
Nakładem Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Państwowych R. P.
Cena zł. 5 — **W prenumeracie zł. 12 kwartalnie.**

Drukarnia Państwowa Nr 1 w Warszawie, Tamka 3. Zam. 1676. B-19734.